

Hanna Orzechowska, Zofia Ziembińska-Sznee, Czesław Łaszek, Andrzej Michałowski

Polemika

Ochrona Zabytków 49/2 (193), 203-206

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Trees and the Protection of the Urban Historical Landscape

Postulates calling for the protection of the historical landscape have become fashionable, but they are not accompanied by conservation undertakings. Conservators of Nature ignore the need for restoring the historical landscape in towns and oppose the removal of haphazardly planted trees although the latter often conceal the facades of churches and palaces, deforming the view.

It is astonishing that the attitude of the conservators of Nature is frequently supported by conservators of historical monuments who apparently do not understand the essence of the urban historical landscape. This is the case in Warsaw where conservators of Nature and monuments jointly protest against the cutting of trees which shade i.a. the magnificent column facade of the Baroque Visitant church and the Baroque wing of the Royal Castle (facing the Vistula). The historical landscape of the Warsaw Escarpment, crowned with a row of places, can be admired only in

iconographical sources since everything is hidden by a thick wall of trees. During a special conference on the Warsaw Escarpment (1993), opinions proposing to change this state of things were few. Professor Stefan Kurowski, a sociologist specialising in towns, formulated the thesis that: „Plant life in towns must be subjected to architecture and town planning solutions; consequently, it cannot be allowed to develop spontaneously”.

Accidentally planted and self-seeding trees disfigure the landscape of many Polish cities. This is particularly true of the Renaissance „ideal” town of Zamość, where permission has not been given for the elimination of trees which conceal the restored facade of the monumental collegiate church. An exceptional instance of correct activity is the decision made by the voivodeship conservator to remove trees from the public square in Tykocin (middle of the eighteenth century), making it possible to restore its historical form.

POLEMIKA

W swoim artykule prof. Jerzy Kowalczyk porusza — między innymi — kilka spraw związanych z Warszawą. W związku z tym pragniemy krótko je wyjaśnić.

Do czerwca 1993 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków na wniosek właściciela terenu jedynie opiniował sprawy dotyczące drzew i choć opinia jego była wiążąca, wszystkie kwestie administracyjne załatwiali wydziały ochrony środowiska urzędów gmin.

Obecnie konserwator zabytków wydaje pozwolenia na wycinanie drzew na terenach wpisanych do rejestru zabytków, dokonując tego wyłącznie na wniosek właściciela terenu, lub też zakazuje ich wycięcia. Kieruje się w swych decyzjach potrzebami ochrony krajobrazu kulturowego, jego zachowania lub rewaloryzacji, rozważając przy tym wartości kompozycyjne i artystyczne, ale także uwzględniając nowszą tradycję związaną z miejscem lub obiektem oraz aspekt przyrodniczy i społeczny.

„Harmonijna” współpraca z Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody — negatywnie oceniona przez prof. Jerzego Kowalczyka — przynosi dobre rezultaty w dziele ochrony zabytkowych zespołów pałacowych i dworskich, na których wartość oprócz kompozycji przestrzennej wpływają także walory przyrodnicze. Rezultatem tej współpracy jest np. wyznaczenie stref ochrony konserwatorskiej Skarpy Warszawskiej w obowiązującym obecnie planie zagospodarowania przestrzennego Warszawy. Współdziałanie to jest szczególnie potrzebne w wypadku właśnie Skarpy Warszawskiej i podwarszawskich miast-ogrodów, jak Podkowa Leśna (wpisana do rejestru zabytków w granicach administracyjnych), Konstancin-Jeziorna, Milanówek.

W sprawach kontrowersyjnych, kiedy interes konserwatora przyrody kłóci się z interesem konserwatora zabytków, jak np. w sprawie drzew na górnym tarasie Zamku Kró-

lewskiego w Warszawie, zwyciężyły względy ochrony Arkad Kubickiego. Natomiast w odniesieniu do dolnego tarasu na decyzjach dotyczących drzew zaważyło zamierzenie odtworzenia kompozycji ogrodów zamkowych. Tak więc zgodnie z rozporządzeniem konserwatora obecnie sukcesywnie usuwane są drzewa rosnące na dolnym tarasie, kolidujące z układem ogrodów zamkowych odtwarzanych według projektu prof. Janusza Bogdanowskiego. Troska o wartości przyrodnicze wyraziła się jednak w pozostawieniu kilku drzew w celu ich adaptacji uwzględnionej w projekcie.

W wypadku czterech lip przed kościołem Wizytek, rozważając wniosek prof. Jerzego Kowalczyka o ich wycięcie w celu odsłonięcia fasady kościoła, po przeprowadzeniu dwóch wizji lokalnych z udziałem osób wymienionych w artykule, ale także z udziałem pani Mariquity Węślowskiej — przedstawiciela Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i pana Janusza Sujeckiego z Towarzystwa Przyjaciół Warszawy (nie wymienionych w artykule), Wojewódzki Konserwator Zabytków zajął ostatecznie stanowisko opisane przez prof. Kowalczyka. Należy tu jednak wyjaśnić, że sprawa nie jest zamknięta i w wypadku wystąpienia właściciela terenu może być zastosowane rozwiązanie, które zostało uzgodnione podczas drugiej wizji lokalnej. Można by było mianowicie pozostawić dwie starsze lipy rosnące po prawej stronie, mające charakter pomników przyrody, jednocześnie przeprowadzając korektę ich koron przez odpowiednie przedziedzenie, tak aby częściowo odsłonić fasadę kościoła, natomiast dwie lipy rosnące po lewej stronie usunąć sprzed fasady przez przesadzenie ich w głąb skweru. Konieczne jest jednak wystąpienie właściciela terenu, Wojewódzki Konserwator Zabytków bowiem — dzia-

łając na podstawie ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z dnia 3 III 1993 r. — wydaje zezwolenia na wycięcie, korektę i przesadzanie drzew jedynie na taki wniosek, nie ma natomiast możliwości regulacji spraw zieleni „z urzędu”. Dotychczas jedynym wnioskiem, jaki do nas wpłynął, był wniosek prof. Jerzego Kowalczyka. Natomiast dwa znaczące dla ochrony zabytków Warszawy towarzystwa społeczne: Towarzystwo Opieki nad Zabytkami w osobie Mariquity Węśławskiej biorącej udział w jednej z wizji lokalnych oraz Towarzystwo Przyjaciół Warszawy (Zarząd Główny) w piśmie z dnia 25 VI 1992 r. — opowiedziały się zdecydowanie przeciw wycięciu tych drzew, dopuszczając korektę ich koron. Wojewódzki Konserwator Przyrody, zwracał dodatkowo uwagę na to, że drzewa te chronią fasadę kościoła przed zbytnim nasłonecznieniem i przed złymi skutkami działania spalin ruchu ulicznego na strukturę fasady. Przez wszystkie wymienione wyżej osoby podkreślane były także wartości artystyczne i krajobrazowe obecnej sytuacji kościoła z drzewami przed fasadą. Podejmując opisane przez prof. Jerzego Kowalczyka stanowisko WKZ kierował się między innymi także odbiorem społecznym sprawy, który nie zawsze zgodny jest z poglądami i zainteresowaniami profesjonalistów. W artykule autor pisze, że większość wojewódzkich konserwatorów zajmuje w kwestiach drzew takie stanowisko, jak warszawski konserwator zabytków i tylko jeden z nich postąpił czy postępuje inaczej. Myślimy, że jest to dowód na to, iż inaczej sprawy wyglądają przy teoretycznym ich rozważaniu, a inaczej w praktyce konserwatorskiej.

Spółeczna ochrona tych czterech lip ma już swoją historię, sądząc po notatce w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 28 z dnia 13 VII 1912 r., gdzie na s. 591 przedstawiona jest fotografia kościoła Wizytek z podpisem mówiącym, że starym lipom groziło wycięcie, jednakże protest społeczny odniósł skutek i „egzekucja wykonana nie będzie”.

Spółeczeństwo Warszawy — o czym mieliśmy okazję w naszej praktyce wielokrotnie się przekonać — chroni zielen miasta i protestuje przeciwko każdemu jej zagrożeniu.

Możemy zwrócić uwagę także na to, o czym zresztą pisze prof. Jerzy Kowalczyk w swoim artykule, że wśród kilkunastu referatów zaprezentowanych na sesji poświęconej Skarpie Warszawskiej znalazły się jedynie dwa, w których postulowano usuwanie drzew ją porastających w celu odsłonięcia zabytkowej architektury.

Przedstawicielka WKZ Hanna Orzechowska w wygłoszonym na tej sesji referacie stwierdziła, że „ochrona konserwatorska wartości kulturowych Skarpy Warszawskiej nie może być rozpatrywana w oderwaniu od jej wartości naturalnych — dendrologicznych i przyrodniczych... Kształtowane przez wieki we wzajemnym oddziaływaniu czynniki przyrodnicze i kulturowe nadały Skarpie Warszawskiej indywidualny charakter i pozwoliły odegrać znaczną rolę w urbanistycznym ukształtowaniu Warszawy. Nadały skarpie charakter wartościowego krajobrazu kulturowego, zasługującego na rozpoznanie, ocenę, ochronę i rewitalizację... Aby wyeksponować i wykorzystać zachowane wartości kulturowe, należy podjąć studia historyczno-konserwatorskie nad Młocinami, Marymontem... Prace takie wytyczyłyby kierunki programowe i określiły warunki konserwatorskie, wskazały możliwości działań, które nie niszczyłyby walorów kulturowych, ale rewitalizowały i pozwalały na regenerację już zniszczonych”. Oczywiście prace te dotyczyłyby także korekty zieleni.

Na marginesie pragniemy zaznaczyć, że od czasu zmiany przepisów o zezwoleniach na usuwanie drzew urząd nasz wydaje rocznie około sześćdziesiąt decyzji dotyczących drzew na terenach wpisanych do rejestru zabytków i że wśród nich przeważają takie, w których zezwala się na usuwanie drzew, czego — musimy to podkreślić — nie poczytujemy sobie za zasługę. Jest to rezultat solidnej analizy poszczególnych spraw i podejmowania prawidłowych — naszym zdaniem — decyzji konserwatorskich.

Wkrótce taką decyzję będziemy podejmowali co do drzew rosnących przez kordegardą pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu, wpłynął bowiem wniosek właściciela terenu w tej sprawie.

W niektórych wypadkach nasze decyzje, zakwestionowane odwołaniem do Generalnego Konserwatora Zabytków, są przez niego korygowane — tak było z topolą przy murach obronnych Starego Miasta. Jest to normalny proces postępowania administracyjnego, z którym musimy się liczyć i wyciągać wnioski na przyszłość.

W każdym razie każda sprawa jest traktowana indywidualnie i rozważana w różnych aspektach — przede wszystkim konserwatorskim, ale także przyrodniczym i społecznym.

Na koniec pragniemy podkreślić, że nie stosujemy w naszej pracy tajnej dyrektywy I sekretarza KPZR — Nikity Chruszczowa, ani też nie stosowali się do niej ci, którzy około stotrydzięci lat temu posadzili dwie lipy przed kościołem Wizytek.

Hanna Orzechowska
Zofia Ziemińska-Sznee
PSOZ Oddział Wojewódzki w Warszawie

* * *

Po zapoznaniu się z udostępnionym mi artykułem prof. dr hab. Jerzego Kowalczyka pierwszą moją myślą

było, czy można polemizować z jego treścią, w której nawet czytelnik nie znający problemu wyczuje, że au-

tor cierpi na „kompleks drzew”, które należy eliminować bezwzględnie z krajobrazu miasta. Może dlatego, że są one piękne, że dają schronienie przed prażącym słońcem, przed upałem, że dają tlen i związki tak potrzebne do życia mieszkańców współczesnego miasta. W artykule czuje się ducha „walki z przyrodą” — ulubionego hasła minionej epoki, pogardę dla przyrody, dla drzew zwanych tu najczęściej „samosiejkami”.

Autor zapewne nie wie, że Białowiecki Park Narodowy wpisany na listę Światowego Dziedzictwa składa się wyłącznie z „samosiejek”, podobnie jak najcenniejsze drzewostany chronionych w świecie parków narodowych i rezerwatów przyrody.

Opisana w artykule walka o utrzymanie najcenniejszych drzew na skarpie Zamku Królewskiego, pogardliwie nazwanych „samosiejkami” — to walka o drzewa ponad stuletnie, te najcenniejsze, które zrosły się z krajobrazem Skarpy Warszawskiej, których znaczenie w krajobrazie oraz wiek docenili Jan Zachwatowicz oraz Janusz Bogdanowski — profesorowie o aurytetycie trudnym do podważenia. Dwie z lip, które tak bardzo „szpecą” otoczenie kościoła Wizytek w Warszawie sadzone były w XIX w. i dziś są pięknymi drzewami, będącymi ozdobą jego otoczenia. Do wglądu u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków jest artykuł z początku XX w., gdzie opisana jest obrona tych drzew prowadzona przez mieszkańców Krakowskiego Przedmieścia w związku z zagrożeniem ich przez planowane tu roboty ziemne.

Podobnie można wyjaśnić wiele innych opisanych w artykule sytuacji, gdzie głównym zagrożeniem dla zabytków są „samosiejki”. Dobrym przykładem jest przytoczony spór o „samosiejki” w rejonie pałacu Biskupiego w Kielcach, które zostały wpisane do rejestru pomników przyrody, a więc były to niewątpliwie drzewa wiekowe, będące także zabytkami z kilkusetletnią historią i do tego zabytkami żywymi. (Autor widocznie nie lubi takich zabytków, w myśl znanej piosenki, której słów nie przytoczę).

Żyjemy w kraju, którego bogata nigdyś kultura w ostatnich latach mocno podupadła, co widać na każdym kroku, ale w okresie jej rozkwitu powstawały z inicjatywy rządzących i warstwy oświeconych przepiękne parki, zespoły parkowo-pałacowe, dwory w otoczeniu wiekowych drzew, kościoły z jednoczesnymi obsadzeniami, aleje, oraz zadrzewienie wsi i miast. Ogrody i parki powstawały także w Warszawie, także na skarpie. Im wyższa była wiedza i kultura rządzących, tym więcej powstawało ogrodów i parków, z uroków których do dziś korzystamy. Zgodnie z zarysowanymi w artykule poglądami działały się także w Warszawie rzeczy straszne — otóż tworząc założenia parkowe adaptowano „samosiejki”, dosadzając na skarpie wiele drzew (zamiast je wycinać!), które wszak zasłaniały piękną architekturę Łazienek Królewskich, Natolina czy choćby pałacu Namiestnikowskiego. A są

to przecież najpiękniejsze parki, wzbudzające podziw zwiedzających.

Być może w artykule jest trochę racji. Są miejsca na skarpie, gdzie drzewa rozrosły się bujnie i przesłaniają fasady niektórych zabytkowych budynków w okresie letnim, gdy są ulistnione (połowa maja — połowa października). Być może w XVII czy XVIII w. drzew w tych miejscach było znacznie mniej niż obecnie, ale należy pamiętać, że Warszawa zajmowała bardzo niewielki skrawek swego obecnego terytorium i otoczona była otwartymi polno-leśnymi obszarami. Zewsząd napływało świeże, odpowiednio wilgotne i natlenione powietrze, nie było spalin, wydzielanych przez setki tysięcy pojazdów, kurzu i huku. Dziś zieleń, tak w rejonach zabytkowych miasta, jak i na terenie nowych osiedli, daje człowiekowi odrobinę tego, co miał w dawnej Warszawie, kiedy kontakt z otaczającą miasto przyrodą był codziennością.

Apokaliptyczna wizja niszczącej zabytkowe miasta przyrody przypomina nieco znany film Hitchcocka „Ptaki”, w którym ptaki zagroziły istnieniu ludzi, a przecież jest odwrotnie. Można wrócić do „krajobrazu historycznego”, ale czy drzewa są czynnikiem niszczącym ten krajobraz? Myślę, że niewielu mieszkańców dużych miast zgodzi się z tak absurdalnym twierdzeniem.

Broni się w artykule Skarpy Zamku Królewskiego przed „inwazją” drzew, a przecież przesłonięta jest ona nie przez drzewa, ale przez szpetny betonowy barak-gigant, pod który wycięto drzewa — graby — pozostałość szpalerów dolnego ogrodu zamkowego. Nie broniono Zamku Królewskiego przed takim oszpecceniem, bo barak choćby najszeptniejszy, to krajobraz miejski, a drzewo — wiadomo...

Ochrona zabytków i ochrona przyrody szły ze sobą zawsze w parze od niepamiętnych czasów, troska o nie miała w okresach niewoli także wydźwięk patriotyczny. Społeczeństwo nasze i nasi historycy sztuki oraz przyrodnicy współpracują ze sobą od dawna, chroniąc dla przyszłych pokoleń dziedzictwo kulturowe i dziedzictwo przyrodnicze, a chociaż powstają czasem dylematy, to rozwiązywane są one chyba zgodnie z interesem społecznym, z myślą o zachowaniu dóbr kultury i przyrody w jak najlepszym stanie. Przytoczone w artykule w sposób karykaturalny niektóre przykłady „negatywne” tej współpracy dobrze jednak świadczą o szerokim pojmowaniu problemów i docenianiu wzajemnych relacji między polskimi zabytkami i rodzimą przyrodą, ze szczególnym uwzględnieniem wiekowych, zabytkowych drzew przez służby ochrony zabytków i ochrony przyrody. Mam nadzieję, że nie uda się skłócić w imię trudnych do wytłumaczenia fobii tych służb, tak państwowych, jak i społecznych, których współpraca i zrozumienie spraw będą decydować o skuteczności działań w obronie dóbr narodowych, w tym także historycznego krajobrazu. Należy ufać, że konserwatorzy zabytków i konserwatorzy przyrody

będą mimo „naukowej” krytyki trwać w „niezrozumieniu” i nie będą spełniać zadań wycinania zabytkowych,

wiekowych drzew w imię powrotu do krajobrazu historycznego (wg rycin z XVII czy XVIII wieku).

mgr Czesław Łaszek
Wojewódzki Konserwator Przyrody w Warszawie

* * *

Pytanie, czy konserwatorzy przyrody i zabytków mają zrozumienie dla istoty historycznego krajobrazu miejskiego, zawarte *implicite* w komunikacie Jerzego Kowalczyka jest postawione bardzo celnie. Autor ma dużo racji przytaczając wiele przykładów budzących wątpliwości, ale rozpatrując je jednostkowo nie stara się doszukać przyczyn, bo choć to efektowne, nie można ich sprowadzić do ideologii... Chruszczowa.

Ponadto postulowanie korekty w imię krajobrazu historycznego w jednym lub kilku punktach (bo zasłania), a nie rewaloryzowanie tego krajobrazu (w całym wnętrzu, zespole czy mieście) jest rozwiązaniem cząstkowym i to może przywoływać różne argumenty i uzasadniać zajmowanie różnych stanowisk. Racje ekologiczne, dendrologiczne przeciwstawiane są racjom estetycznym, trudnym do zrównoważenia w polemikach w środowisku konserwatorskim i w odbiorze opinii publicznej. Brak jest opracowań konserwatorskich ustalających zasady kreowania „historycznego krajobrazu miast”.

Trzeba otwarcie stwierdzić: po wojnie urbaniści i architekci zajmujący się historią miast i ich ochroną zarzucili *Urbanistykę* Tołwińskiego — stając się planistami i współtwórcami wniosków konserwatorskich do planów zagospodarowania przestrzennego miast. Ich barwne, płaszczyznowo traktowane plany służyły wyłącznie realizacji społeczno-ekonomicznej doktryny tzw. realnego socjalizmu, nie biorąc zupełnie pod uwagę trójwymiarowego krajobrazu ulic, placów i innych wnętrz urbanistycznych.

To, o czym dziś w sposób normalny rozmawiamy, było „utopią” dla planistów łączących modernistyczne teorie z realnym socjalizmem blokowisk, a ich rutynę kształtowania miast przejmowali konserwatorzy zabytków.

Przykładem nowej „morfologii planistycznej” był kwartał w mieście, w którym nieraz przeprowadzano badania historyczne i architektoniczne, co wcale nie przeszkadzało komunalizować przestrzeni wewnątrz-blokowej i zacierać charakter dawnych podziałów własnościowych. W tej sytuacji trudno mówić o krajobrazie historycznym, gdy kwartał, a nie wnętrze ulicy czy placu z przylegającymi do nich działkami jest przedmiotem studiów i rozwiązań konserwatorskich.

W powyższym sensie należy zgodzić się z autorem artykułu, że konserwatorzy zabytków nie mają metody rozwiązywania problematyki konserwatorskiej wnętrz

urbanistycznych, jednakże nie dotyczy to tylko zieleni, ale stosowanego materiału, faktur, koloru, detalu i mebli ulicznych. Przyglądając się naszym miastom niestety należy ze smutkiem stwierdzić, że największym zagrożeniem dla ich charakteru zabytkowego stanowi brak kontroli nad reklamą, o co prawie nikt się nie upomina.

Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu podejmuje tę tematykę poprzez utworzony zespół ekspertów ds. krajobrazu miejskiego. Została opracowana pod kierunkiem prof. Edwarda Bartmana koncepcja uporządkowania i ekspozycji skarpy płockiej z propozycją zagospodarowania rekreacyjnego. Aktualnie analizuje się krajobraz wybranych miast zabytkowych dla ukazania zagrożeń i opracowania propozycji wytycznych dla państwowej służby ochrony zabytków, podjęto studia nad założeniami małomiasteczkowymi dla dokonania waloryzacji ich obecnego ukształtowania oraz opracowania wytycznych konserwatorskich. Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego zlecono wykonanie oceny walorów krajobrazowych Traktu Królewskiego w Warszawie i opracowanie wniosków dla jego uporządkowania jako zespołu wnętrz historycznych.

Zostały opublikowane w naszych „Studiach i Materiałach” wytyczne do kształtowania przestrzeni ulicznych w rejonie Jasnej Góry, rewaloryzacji parków podjaskogórskich, oraz problemy rekonstrukcji alei Najświętszej Marii Panny w Częstochowie.

Ponadto przygotowujemy do druku opracowanie dotyczące oficerskiego Żoliborza jako „miasta ogrodów”. Tego rodzaju opracowania winny podjąć również inne ośrodki. Jestem głęboko przekonany, że opublikowany w „Ochronie Zabytków”, jak i w naszych „Studiach i Materiałach” („Krajobrazy” 10/22, s. 121–128) artykuł Jerzego Kowalczyka mimo emocjonalnych ocen jest otwarciem drzwi dla dyskusji nad nowym sposobem pojmowania przestrzeni zabytkowej miasta, jego krajobrazu, klimatu i atmosfery historycznej, gdzie „współżyją” ze sobą zabytki, zieleń, obiekty o charakterze zabytkowym i nowe realizacje.

Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu rozpoczęła prace nad zorganizowaniem w 1998 r. międzynarodowej konferencji pt. *Krajobraz Miast: Place — Planty — Panoramy*. Pragnęlibyśmy by ta konferencja mogła przełamać impas konserwatorski w tym zakresie.

dr Andrzej Michalowski
Dyrektor Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu